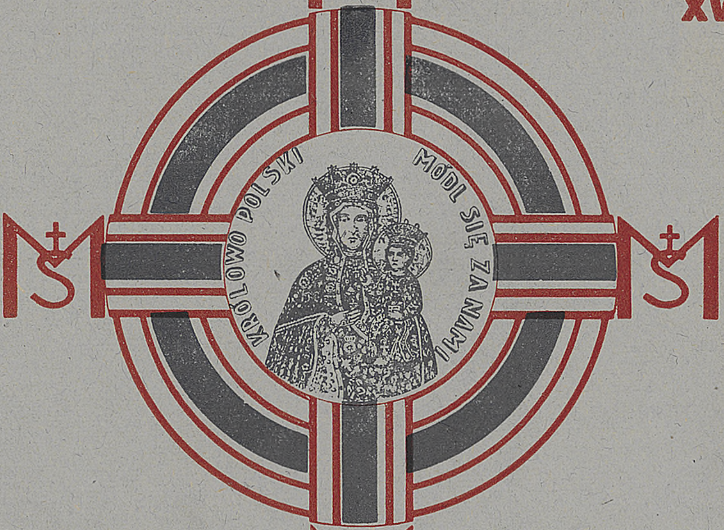
Nr 7.

Rok XVII.



OG. ZB. NR 151.

KWIECIEŃ 1937.

Pod Znakiem Marji

Miesięcznik
Sodalicyj Marjańskich
Uczniów Szkół Średnich w Polsce

Adres Red. i Administr.
Ks. Józef Winkowski
Zakopane Małopolska Nowotarska

Warunki prenumeraty na r. szk. 1936/7:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł**—dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.**—Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, Nowotarska 2644

Nr konta P. K. O. 406 680

TREŚĆ NUMERU:

str.

Życzenia dla „Jubilata" — *Ks. W. Bogucki* 145
Nasza przyjaźń z Bogiem — *W. Okoński* — (dokończ.) 146
Nota z nauki religii u sodalisa 150
Tego jeszcze nie było — *J. Behmke* — (dokończ.) 150
Czy wpadłeś w klątwę?? 153
Jak nasz Sodalis zakładał nową SM — *N. E.* 154
Wiadomości katolickie — z Polski — ze świata 156
Z niwy misyjnej — Walka z bezbożnictwem w krajach mis. — Moi „misjonarze" na misjach — *J. Rylewicz* 157
Z listów, które zaczęły nadchodzić (Warszawa — Lublin — Kalisz — NN) . 160
Nasze rekolekcje zamknięte — *J. Przesmycki* 161
Z życia naszych sodalicyj związkowych — Świecie n/Wisł.) 163
Cyfry radosne 164
Nowe książki — *(Szafranówna — Gillet — Derouville — Wildecki — Steinowa)* 164

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

XVII. Sprawozdanie Związku wyszło z druku! 165
VIII. Kolonia wakacyjna na Śnieżnicy (komunikat) 165
Z Centrali i od Wydawnictwa 166
Podziękowanie 167
Nasze sprawozdanie — *(Łódź IV — Mikołów — Ostrzeszów — Poznań X. — Przemyśl III — Sanok — Suwałki — Tarnów III — Zduńska Wola II)* . 167
Nekrologia . . . . na okładce
Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny . . . . „
VII. Wykaz wkładek . . . . „

VII. Wykaz wkładek związkowych

(za czas od 19 lutego do 22 marca 1937 r.)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X. Pluta Bielsko II. 3, X. Zieliński Chełmno 3, X. Josiński Katowice I. 3, X. Rosiński Katowice II. 3, X. Drygas Poznań IV. 3, X. Wanat Przemyśl I. 3, X. Pelczar Sambor I. 3, X Wojciechowski Wilno V. 3, X. Szczepanowski Włocławek II. 3, X. Cięgała Zduńska Wola II. 2.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie podano w groszach**). Biała Podlaska 204, Bielsko I. 2000, II. 60, Bochnia 195, Brzozów 150, Buczacz 75, Bydgoszcz I. 750, Chełmża 93, Chojnice 552, Chrzanów 132, Gdańsk I. 90, Gniezno 93, Grudziądz I. 666, Jarosław I. 108, Jaworów 195, Katowice II. 2700, Kielce IV. 2?0, Końskie 240, Kraków I. 810, II. 264, VI. 513, VII. 945, VIII. 450, X. 192, XII. 80, Krotoszyn I. 156, Kwów IX. 243, Łomża 210, Łódź IV. 240, Miechów 69, Myślenice 252, Nakło 216, Pińczów 432, Poznań I. 180, II. 474, IV. 378, Przemyśl I. 558, Pułtusk 180, Ruda śl. 75, Rzeszów II. 333, Sambor I. 117, Sanok 333, Sokołów Podl. 720, Stryj II 380, Świecie 272, Tarn. Góry I. 342, Tczew I. 400, Trzemeszno 258, Warszawa I. 270, II. 90, VII. 564, VIII. 150, XII. 90, Wągrowiec 84, Wilno I. 160, V. 222, Września 66. **Razem sodalicyj 58.**

Życzenia dla „Jubilata"

Jako jeden z byłych sodalisów-uczniów zabieram głos, aby w kilku słowach przesłać swe myśli z racji tej, że *Pod znakiem Marii* w ogólnym swym zbiorze na miesiąc marzec bieżącego roku mieć będzie Nr 150.

Jubilat to nasze pismo!

A piszę tak, bo je czytuję z niesłabnącym zainteresowaniem od lat dwunastu, to jest od chwili, kiedy mnie przyjęto na aspiranta SM Radomsko II.

Jubilatowi życzy się zwykle dużo, ale często nieszczerze. Tym razem myślę, że tak kochanych Jubilatów, jak nasz miesięcznik *Pod znakiem Marii* jest niewielu i dlatego ślę swe gorące i serdeczne życzenia, by dalej swą straż czujną i owocną w polskich szkołach pełnił, by był młodym charakterom przewodnią drogą, by idee przezeń reprezentowane przenikały umysły i dusze mlodego pokolenia. A szczytne są one i piękne, bo... Maryjne... I wreszcie, by się nie kurczył w swej ilości nakładu, ale rósł — bo z *Pod znakiem Marii* w ręku winien iść w życie, nie tylko Sodalis, ale każdy myślący absolwent polskiego i katolickiego gimnazjum czy liceum.

Wszystkie numery skrupulatnie czytam. O ile mogę coś, naprzykład hasła pracy, przeszczepiam na teren swoich organizacyj.

Sukcesy pisma i samej Sodalicji to zasługa i wysiłek X. Prezesa, to też często o błogosławieństwo dla Niego i Rodziny Sodalicyjnej proszę w pacierzach kapłańskich i ofierze Mszy św. Panią i Królową Jasnogórską.

Z wyrazami czci i szacunku

Ks. W. Bogucki

Sulmierzyce k. Radomska, 26 lutego 1937.

WŁODZIMIERZ OKOŃSKI S. M.
maturzysta, Warszawa VIII.

Nasza przyjaźń z Bogiem.

(Dokończenie)

Przyjaźń z Chrystusem obowiązuje nas jednak. Mamy się naprzód osobiście przechrystusowić a następnie promieniować na innych. Czerpiąc soki żywotne z winnego szczepu — Chrystusa, mamy się przeubóstwić.

Drogą do przeubóstwienia jest zachowanie dobrego, czystego i prawego sumienia. Środkiem do utrzymania w takim stanie sumienia jest pokuta, spowiedź, tym bardziej, że jest ona miesięcznym nakazem sodalicyjnym. A potem pożywanie Ciała Pańskiego....

Potęgę i moc zaiste dają nam te dwa środki... Nic nas nie zmoże, pokoleniem granitowym będziemy, będziemy ludźmi wielkiego stylu — stylu, jaki jest właściwy przeubóstwionemu człowiekowi.

Przyjaźń z Chrystusem ma wyłuszczyć w nas wielki, potężny styl. Przyjaźń z Chrystusem ma wyłuszczyć w nas tę wielką, świetlaną ideę, która się stanie motorem wszystkich czynności naszych nazewnątrz. Ta idea, jako wielka prawda Chrystusowa, ma promieniować z nas we wszystkich naszych czynnościach. A sposób wykonywania przez nas wszystkich naszych szarych, codziennych prac, ma być oznaką przyjaźni z Bogiem. Po sposobie bowiem wykonywania czynności, opromienionym ideałem człowieka poznaje się jego wielkość.

Na podstawie przyjaźni naszej z Chrystusem mamy żyć w prawdzie, mówić tak, jak się żyje i myśleć tak, jak się mówi (Hello).

Piękna to jest rzecz, taki styl posiadać, do tego bowiem zobowiązuje nas nasza przyjaźń z Chrystusem. Trudno do tego stylu dojść, jest on osiągalny jednak, osiągalny dla tych, którzy się ośmielają chcieć: „sapere ausuri"...

W szarym życiu naszym napotykamy na wiele trudności, zdarzają się przecież nam i upadki, bośmy ludzie.

Będąc raz w kinie na obrazie Męki Pańskiej, słyszałem obok mnie wyrazy złorzeczeń i gróźb pod adresem siepaczy i tłumów, męczących Chrystusa: „Jak oni tak mogli — Dlaczegóż nas tam nie było? — My byśmy Chrystusa bronili!..."

Czyż niejednokrotnie nie mówimy podobnie? I nas napewno chwyta ludzka litość na myśl o męce Boga-Człowieka, zaciskają się pięści, oczy pałają ogniem. Czyż nie podobne przeżywamy chwile?

Prawda, że tak?... a więc gotowi bylibyśmy cofnąć się o 1900 lat, by stanąć zwartym szeregiem w obronie naszego Przyjaciela!....

Ktoś może westchnie nawet: „Szkoda, że nie da się to już urzeczywistnić"!

Otóż nie!

Chrystus Pan przyjął naszą ofiarę!....

Wzywa nas, byśmy Mu ulżyć przyszli.

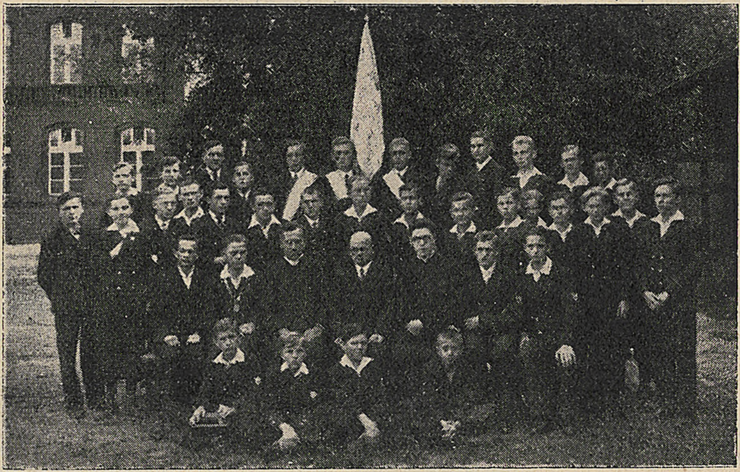
Patrzmy.... On i teraz idzie, uginając się pod ciężkim krzyżem; pomóżmy Mu, odpędźmy dziki, wyjący, złorzeczący tłum.

Lecz co to? Może to przywidzenie?.... Niestety!.... Zbyt wyraźnie widać.... Oto tam lecimy i my wraz z tłumem!.... Z hałasem rzucamy pod nogi Chrystusa swe małe niepozorne, jasne krzyżyki....

Zadowoleni... oswobodzeni... wyjemy wraz z tłumem!

A On idzie dalej.... cichy.... uśmiechnięty.... choć krzyże pod nogami się piętrzą, a czarny, groźny ciężar uciska Mu ramiona.

— Przyjaciele, pomóżcie mi...



Sodalicja Mariańska uczniów gimn. państw. w Krotoszynie (sekcja starszych). Obchodzi w bież. roku 15-lecie swego istnienia.

Czyż tak nie jest codziennie, co godzinę, co mgnienie??? Czy każdy nasz grzech ciężki nie jest kamieniem, rzuconym pod nogi Chrystusowe?.... Czyż ten grzech nie jest brutalnym wyrzuceniem Chrystusa z mieszkania serca naszego, — na słotę, — zimno i przekleństwa tłumu?... Dlaczego trzymamy się tak bardzo etykiety w postępowaniu z przyjaciółmi-ludźmi.... a tu postępujemy w tak bezceremonialny sposób z naszym Boskim Przyjacielem, który wszak zniżył się z nieskończoności niepojętej do nas... by razem z nami przebywać i świadczyć nam tylko dobro!...

Gdzie ta, choćby już tylko nasza ludzka etykieta?... Pocóż się cofać tysiące lat wstecz..? I dziś możemy bronić Chrystusa, przestańmy Go jednak pierwej sami krzyżować. Pójdźmy do Niego wszyscy... On nas napewno serdecznie przyjmie.

Sam nas przecież tak słodko zaprasza: „Daj mi Synu serce twoje“ Jeśli jednak upadniemy i sprzeniewierzymy się Przyjacielowi naszemu, to nie rozpaczać nam, nie lamentować, nie zawodzić nad swoją słabością i zniechęcać się, tylko mężnie wstać, wziąć się za bary ze samym sobą i wrócić z powrotem.

Nie zrażać się broń Boże upadkami, choćby i setki razy miały się powtarzać. Z silną wolą i ufnością brać się do pracy „a wszystko

nam będzie przydane". Przyjaciel nas napewno nie opuści. On cierpliwy jest i wyrozumiały, poczeka... dopomoże... umocni. On widzi doskonale nasze dobre chęci, a zarazem jakąś dziwną słabość i niemoc, widzi nasze walki zmagania i upadki...; dopomoże nam napewno, żąda od nas tylko wzajemnej miłości i przyjaźni.

Czyż nie powinno to być dla nas pobudką i zachętą do pracy, czyż nie powinniśmy być dumni z tego, że sam Bóg zbliża się do nas, by z nami współżyć?

A ileż to razy wstydzimy się tegoż Boga-Przyjaciela? Ileż razy zapieramy się Go swoim postępowaniem, wstyd jest się nam przeżegnać, stanąć w obronie Jego czci, sprzeciwiać się złu tam, gdzie potrzeba.

W stosunkach ludzkich zdrada przyjaciela jest prawie nie do pomyślenia... jest hańbą, a tu świadomie zrywamy, wypieramy się naszego najlepszego Przyjaciela, by dogodzić swoim zmysłom.

Niestety tak jest! — a czy przyczyną tego faktu smutnego i bolesnego zarazem nie jest nieznajomośc Jezusa?

Nie znamy Go!

Jest On nam jakimś dziwnie dalekim i nieosiągalnym!

Zechciejmy tylko skupić się na chwilkę, a wnet Go odnajdziemy.

On jest tu, wśród nas!

Oto patrzcie przechodzi teraz środkiem, idzie, uśmiechając się! Nieraz tylko dziwny wyraz smutku zasłoni Mu oblicze! Przystaje i płakać zaczyna i nie mówi nic, tylko na serce wskazuje.... Gdybyśmy wiecznie mieli świadomość obecności Bożej w nas, gdybyśmy choć raz ujrzeli ten dziwny wyraz bólu i smutku Jego twarzy, czyż byłby do pomyślenia grzech ciężki w naszym postępowaniu? Musimy więc budzić w sobie świadomość obecności Boga-Przyjaciela w nas!!!

Gdy idziesz do kina, czy czytasz książkę, bacz, że czyni, to samo z tobą twój Boski Przyjaciel, a czyż godzi się zostawiać przyjaciela przed kinem??? Pamiętaj, że On nie pójdzie tam, gdzie zło i brud się szerzy!... nie rób więc i ty tego.

Gdy czytasz książkę nie kryj się z nią przed Przyjacielem, ale pokaż Mu, a gdy zła — odrzuć!..

Gdy siadasz do stołu, czy do lekcji—pamiętaj, że On czeka, byś Go zaprosił. Zaproś Go krótkim aktem, poproś o pomoc w pracy, boć On bardziej doświadczonym od ciebie, a później podziękuj Mu szczerze.... A jeśliś nie usposobiony do modlitwy, przeżegnaj się chociaż wtedy otwarcie, z wiarą i szczerze.

Gdy nieszczęście cię przygniecie, czy zmartwienie, zwierz Mu się, wstąp do kościoła po drodze, gdy ludzi nie ma, porozmawiaj z Nim szczerze... Jemu tam tak smutno i zimno w tym Tabernaculum...

Czyż możemy się dziwić? Przyszedł do nas, by z nami porozmawiać, a tu tak rzadko Go odwiedzamy; całymi dniami czeka napróżno.

Pomyślmy, jak nieraz jest przykro, gdy nie mamy się przed kim użalić, gdy nie ma komu nas pocieszyć.

A czyż On nie potrzebuje pociechy i otuchy???... Nas jedno czy dwa nieszczęścia przerażają.... Jego krzyżują codziennie miliony; odwiedzajmy Go więc często, pocieszajmy zapewnieniem naszej przyjaźni, a przede wszystkim dobrymi uczynkami.

Napewno Chrystus nie będzie przez nas już tak często płakał. Weźmy się tylko do pracy nad sobą. Przede wszystkim pouczajmy samego siebie, by ofiarowując Bogu swą przyjaźń, umieć się wystrzegać błędów i zła, które Jemu by się nie podobały.

Zasadniczym i niezawodnym sposobem jest też codzienny rachunek sumienia, albo krótki bilans postępowania z Chrystusem.

Jeżeli praca poszła w ciągu dnia niesporo, przeprośmy Go i postanówmy od jutra opracować tylko pewien dział swego postępowania w szczególny sposób, by tak stopniowo zawładnąć całością.

On nam napewno przyjdzie z pomocą.

Weźmy do ręki Ewangelię lub „Naśladowanie Chrystusa" Tomasza à Kempis. Tam każdy wyraz jest życzliwą i pomocną radą; niech



Nowoprzyjęci sodalisi z naszymi pięknymi dyplomami w SM Sierpc.

W środku X. Moderator Marian Golon.

od dziś zapadnie w nas postanowienie odczytywania codziennie choćby maleńkiego skrawka z tych książeczek. Doprawdy wielką to będzie nam pomocą, a reszty dokona przyjacielskie zjednoczenie w Komunii św.

Sodalisi Drodzy!

Przyjaźń nasza z Bogiem i obowiązki z niej płynące są kwestią naszego szczęścia osobistego. Każdy chce być szczęśliwym. Szczęście tylko w przyjaźni z Bogiem wypracować będziemy mogli. Nie tylko jednak nam samym szczęście to jest potrzebne — musimy je dać innym!!!... Musimy się tak przejąć naszą przyjaźnią z Chrystusem, by być gotowymi do walki na śmierć i życie... by Chrystus zwyciężył, rządził i panował w nas, a potem przez nas w społeczeństwie.

Czas nam wyjść już z Chrystusem z katakumb, czas porzucić wiecznie obronną pozycję, musimy przejść do ofenzywy, wnieść nasze zasady w życie, promieniować na innych.

— Chłopi! Idzie ku wam nowe pokolenie! Nowi lekarze, nowi urzędnicy, nowi sędziowie, tacy całkiem, całkiem inni. — Tymi to słowy odezwał się do swych parafian, jak pisał niedawno nasz miesięcznik*) — pewien staruszek ksiądz, świadek zjazdu sodalicyjnego młodzieży w Grazu.

*) Nr 3 za grudzień 1934 str. 58.

— Za lat niewiele oni tu już przyjdą jako inteligencja, urzędnicy nauczyciele. Ja tam już nie doczekam tego, ale ludzie! Ja wam powiem tylko to jedno: Starajcie się zasłużyć na to szczęście i módlcie się gorąco za tych mocnych, czystych, wspaniałych chłopaków!!

Tak sodalisi... i za nas modlą się dzisiaj, rodzice nasi, koledzy nasi i wszyscy, którym drogą jest przyszłość kraju.

Nie zawiedźmy ich!... nie zawiedźmy Przyjaciela naszego Chrystusa i Jego Matki Najświętszej.

A na znak, że wszystkich sił dokładać będziemy, aby Chrystus Pan zapanował w sercach naszych i w sercach wszystkich Polaków... wznieśmy w duchu trzykrotny okrzyk:

Niech żyje Chrystus-Król-Przyjaciel nasz!!!

Minął drugi okres konferencyjny roku szkolnego. W katalogi podręczne wpisano Wam postępy w naukach. Jak wypadły one w nauce religii??

Jeśli sodalis, to typ głęboko wykształconego katolika —

Jeśli sodalis, to przyszły przodownik w Akcji Katolickiej—

Jeśli sodalis, to obrońca wiary —

To sodalis:

Musi być przodownikiem w nauce swojej religii w klasie i w szkole.

Musi ją wysoko cenić, studiować z entuzjazmem, uzupełniać szeroką lekturą domową, a przede wszystkim kochać, kochać nad wszystkie przedmioty!

JOACHIM BEHNKE SM.
ucz. kl. VIII. Trzemeszno

Tego jeszcze nie było!

(Dokończenie)

III.

Jakżeśmy ten kurs nasz zdołali zorganizować?

Przede wszystkim znaleźliśmy wielu zacnych i ofiarnych pomocników. Z XX. Jezuitów z Krakowa pomogli nam XX. Andersohn (absolwent przed laty naszego gimnazjum i nasz sodalis), Drabent, Kisiel, następnie Akademicka Konferencja św. Wincentego à Paulo w Poznaniu w osobie p. T. Strojnego SM, Akad. Koło Misjologiczne tamże, wkońcu studenci teologii z Gniezna i Poznania. Wszystkim tutaj składamy serdeczne „Bóg zapłać".

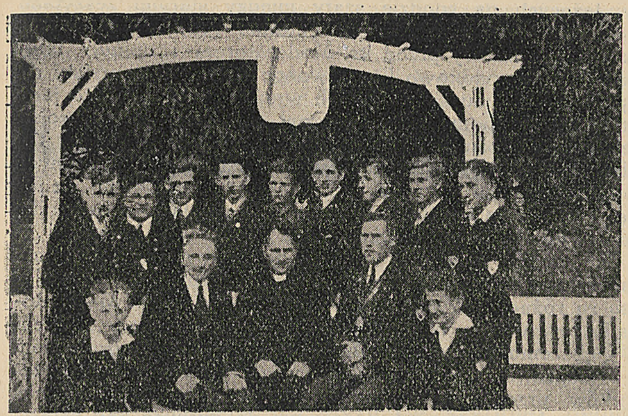
Jako Patronów poszczególnych dni obraliśmy: N. Marię P., św. Ignacego Loyolę, Franciszka Salezego, Stanisława Kostkę, Kazimierza, Wincentego à Paulo, Alojzego, Jana Berchmansa i X. Piotra Skargę.

Tematy wykładów były następujące: Kim jesteśmy? — Czego chcemy? — Sodalicja w pochodzie wieków — Organizacja Sodalicji — Rola asystentów — Młodzież a miłosierdzie — Działamy (I. Praca w sekcji misyjnej) — Działamy (II. Wychowanie państwowe w sodalicji).

A teraz parę wynurzeń naszych kursistów o tych wykładach, podanych w osobnej ankiecie:

A. „Z wykładów ideowych najwięcej podobał mi się „Czego chcemy" X. Andersohna T. J. Zdołał on wywołać jak najwięcej postanowień, które same nasuwały się po referacie. Drugi, to „Działamy", gdyż omawiał poszczególne urzędy, przypominając obowiązki ciążące na nich".

B. „Niewątpliwie wszystkie wykłady były głębokie treścią, zajmujące i dobrze ujęte, jednakże wyróżniały się swoją barwną kompozycją, duchem prawdziwie



X. Moderator Edmund Gierczyński i uczestnicy kursu konsultorskiego w Trzemesznie.

sodalicyjnym dwa początkowe: „Kim jesteśmy" i „Czego chcemy". Dały one w szczególny sposób odpowiedź na tak ważne zapytania, które sumienie sodalisa niejednokrotnie niepokoi. A któż o tym nie ma wiedzieć jak Konsulta".

C. „Najwięcej podobał mi się wykład „Czego chcemy", gdyż w nim znalazłem poszerzenie naszego prawa sodalicyjnego. Dzięki niemu mam pełniejsze i lepsze zrozumienie idei sodalicyjnej".

D. „Najwięcej podobał mi się „Czego chcemy". Rzucał hasła, które porywają przede wszystkim młodzież, hasła szczytne, aby przez ich wcielanie zaprawić się do czynnej służby dla Boga i Ojczyzny i wyrabiać sobie nieugięty charakter chrześcijański.

Nadto od OO. Jezuitów mieliśmy wykład „Istota kultu N. M. P.", który wraz z wzorowym referatem p. t. „Dzień sodalisa", opracowanym przez kursistę, odczytano na plenum.

Przeprowadzona skrupulatnie punktacja konkursowa dała jako najlepszy wynik 41 punktów, najgorszy 22 i 14, a zatem widać nierówny wynik pracy, nierównie natężony wysiłek, z drugiej zaś strony wyłowiło się jednostki napozór mało pracujące.

W ankiecie, której sami nawet uczestnicy się domagali, jako drugie pytanie postawiono: „Jakie korzyści odniosłem z kursu, jaką nowość chciałbym wprowadzić?" i jako trzecie: „Jakie wrażenia odniosłem i jakie mam uwagi?" Odpowiedzi samych sodalisów więcej zachęcą niż moje uwagi. Piszą tak:

A. „Jeśli chodzi o mnie, to to sodalicyjne przeświadczenie w pełni osiągnąłem. Uświadomiłem sobie z pomocą wykładów znaczenie mojej przynależności do sodalicji i wynikające z tego obowiązki, szczególnie jako członka konsulty. Kurs dał ducha bojowości i konsekwencji .. Usilnie proszę sodalisów o stworzenie takiego węzła jedności: jednaki cel, jednakowe zapatrywanie na świat. To wierne sodali-

cyjne zapatrywanie na świat, dla wszystkich wspólne, osiągniemy z wzmożonych obecnie zebrań towarzyskich dla Konsulty. Jednością silni!"

B. „Kto słuchał nie narządami słuchowymi, lecz sercem — egzort i wykładów, kto wyciągał wnioski i postanowienia, tego niewątpliwie kurs „podchował". W oczach moich SM stała się poważniejszą organizacją, widziałem, że są ludzie, którzy dla niej poświęcają tyle drogiego czasu, a więc prawdopodobnie musi to być sprawa bardzo ważna. Na zbiórkach zacieśniły się węzły koleżeńskie sodalisów, zmienił się ich stosunek na więcej serdeczny. Sodalisi i nie sodalisi widząc spieszącą na codzienne zbiórki elitę — konsultę, nabrali innego na nią poglądu. Kurs wlał w serca zapas sił, zapału poświęceń, chęć pracy".

C. „Jako kierownik sekcji eucharystycznej chcę wprowadzić dla pogłębienia życia eucharysty trzy praktyki: 1) Prowadzenie kalendarza pracy nad sobą, 2) Adorację comiesięczną, 3) Skarbiec dobrych uczynków. Nadto będę usilnie namawiał każdego członka sekcji do zapisania się na przyszły kurs. ...Kurs skończony. Co po nim zostało? Czy może tylko wspólna fotografia, trochę papieru zapisanego, a u nas w domu trochę świstków, leżących na spodzie szafy między starymi zeszytami i książkami. Możeśmy na końcu kursu z ulgą szli na ostatnie zebranie. Możeśmy zebrania kursu odbywali z musu, z obawy przed ks. Moderatorem i opinią? Nie! napewno tak nie było! Czytałem przypadkowo list pewnego kolegi — kursisty do swego przyjaciela, w którym zwierzał mu się ze swych wrażeń z kursu i oto jego własne słowa: „Kurs, o którym Ci wspomniałem, skończył się. Przypominasz sobie zapewne, jak ja niechętnie się nań zapisałem, raczej z musu, niż dobrowolnie. Teraz kiedy się skończył, żal mi tych naszych zebrań, żal mi tych chwil spędzonych na miłych pogawędkach z kolegami klas niższych i ks. Moderatorem, żal mi, że już się skończyły". I naprawdę wytworzyła się u nas w tej garstce sodalisów braterska przyjaźń i prawdziwie pod sztandarem Marii zadzieżgnęła się ta nić przyjaźni... *Sodales Mariani sumus!* Chcemy żyć życiem z wiary! Chcemy być dobrymi synami! Sodalicja jest organizmem zwartym, całkowitym i autonomicznym!

D. „Korzyści z kursu są różne. Pierwszą jest — skutek egzort ks. Moderatora — zastanawianie się nad samym sobą, nad swoim charakterem, czego owocem jest zwrot ku lepszemu i głębszemu życiu religijnemu i praca nad wyrobieniem swego charakteru. Drugą to zaprawianie członków do życia organizacyjnego, przede wszystkim na kierowników przez przemówienia wstępne i przewodniczenie. Przez wykłady pogłębił się nasz horyzont wiedzy, zaprawa do dyskusji nad referatami i wreszcie przez częste zgromadzenia podniósł się duch sodalicyjny i współżycie między kolegami sodalisami. Z kursu wynieśliśmy jeszcze moc zapału, chęć do pracy i żołnierską odwagę przez podanie zasad. Nieraz trudno było przybyć na zebranie z braku czasu. Punktacja i chęć pracy pokonywała wszelkie trudności i nie żałuję teraz tego czasu i trudu włożonego w kurs, gdy patrzę na korzyści, jakie z niego odniosłem".

Tak przemówili do nas sami uczestnicy kursu. Może odpowiedzi te mają styl nieudolny, to nic, istnieje zapał. Niechaj ogarnie on również inne sodalicje. Sodalicja trzemeszeńska służy informacjami.

A przy przygotowywaniu rozważcie, czy przy tym nie uda się urządzić jakiejś wycieczki i tam wygłosić jeden z wykładów; nastrój wtedy inny jest; czy na pamiątkę nie będzie dobrze zasadzić drzewko? Dalszym postępem w urządzaniu kursów sodalicyjnych będą obozy sodalicyjne, uwzględniające ten program oraz Kolonia sodalicyjna, na której również te sprawy się poruszy. Czy nie byłoby dobrze urządzić dla wszystkich sodalicyj diecezji lub prowincji kurs specjalny np. sekcji euchar. kierowników. I tak przez kilka lat zrealizowalibyśmy program nasz wykształcenia Konsulty.

IV.

Na brak dobrych kierowników, przodowników w naszych katolickich organizacjach narzekają ich organy. KSMM i Ż już od dawna wydają specjalnego „Kierownika", niosąc pożądaną pomoc swym zarządom. Ks L. Bilko pisze w zeszycie z grudnia 1935 r. artykuł wstępny „Aktywność", podkreślając potrzebę aktywnej, dynamicznej, a nie pasywnej organizacji. Zależy to od celu, ale i kierowników, „...Poświęcenia muszą towarzyszyć każdej dynamice organizacyjnej. Jeśli się nawet nie zdołamy zaraz zdobyć na większy czyn, to już te ofiary mają olbrzymie znaczenie, nie tylko dla każdego kierownika osobiście, ale także dla pracy organizacyjnej. Z tych ofiar bowiem z pewnością z czasem zrodzi się czyn. Organizacja, która ma

takich kierowników, z pewnością stanie się aktywną, jej działalność dynamiczną. Tylko wtedy „akcją“ będzie katolicka nasza działalność.

„Robotnik“ (organ katolicki w Poznaniu) z XII./36 zamieszcza artykuł o kształceniu mas przez wieczory oświatowe a elity przez zespoły dyskusyjne, czyli kółka wychowawcze.

Leon Błaszczyk w „Ruchu katolickim“ z lipca 1936 r. w artykule „Trudności, na jakie napotyka A. K. w terenie“ w punkcie drugim wymienia brak przodowników. „Taki stan — pisze — nie jest dobry, ale z konieczności, do czasu, musi być tolerowany“.

Trzeba więc elitę czyli wybijajacych się aktywnością w życiu religijnym ludzi pozyskać, gdzie oni są, a wychować, gdzie ich nie ma. Z brakiem przodowników łączy się sprawa braku ciągłości w wychowaniu w naszych organizacjach.

W zeszycie późniejszym, w artykule „W jaki sposób wychować przodowników w organizacjach Akcji Katolickiej?“ wskazuje, że najtańszą, dotychczas jako kopciuszek traktowaną formą, są kursy, które należy według warunków lokalnych urządzać, obsadzać fachowcami, nie dyletantami i z góry zdać sobie sprawę, czego się chce przez nie dokonać, przy uwzględnianiu programu. Mniej znaną formą są zespoły albo kółka: raz, względnie dwa na tydzień grono osób pod przewodnictwem kierownika, metodą pogadanek i dyskusyjną przerabia pewne zagadnienia. Kierownik, i to jest warunkiem powodzenia, zna całokształt zagadnień, ale także podsuwa myśli, naprowadza, a przede wszystkim umiejętnie kieruje dyskusją, wyławiając w niej najważniejsze myśli...

Kursy dla Konsult religijnych, nie wymagające jak widzieliśmy, zbyt wielkich wysiłków, zaradzą w dużej mierze brakowi przodowników w szeregach najpierw Sodalicji, w przyszłości zaś i Akcji Katolickiej.

Która z naszych Sodalicyj zdobędzie się na kurs najbliższy?

Czy wpadłeś w klątwę...??

(według „Unsere Fahne“)

Jest niedziela. Na Mszy św. szkolnej pełno chłopców. Są także sodalisi.

Ofiara ma się ku końcowi.

Dzwonią już na Komunię świętą...

Do balustrady przeciska się zaledwie.. kilku...

Ty klęczysz na swym miejscu.

Wyobraź sobie, że w tej chwili wchodzi do kościoła jeden z młodzieńczych bohaterów pierwszych wieków chrześcijaństwa...

Może Tarsicjus — męczennik Eucharystii, może Pankracjus...

Zbliża się do Ciebie i szepcze:

— Mój biedny bracie... wpadłeś w klątwę kościelną??

— Cóż znowu za pytanie! Ależ skąd?

— Bo widzę, że cię nie dopuszczono do świętej Eucharystii...

— Jak to nie dopuszczono? Mogę iść, jakbym tylko zechciał...

— I nie idziesz...?? Ah! Prawda! Zapomniałem! Przecież wy już nie macie prześladowań... A — i tych 1700 lat chrześcijaństwa od naszych czasów musiało was doprowadzić do najwyższej świętości... To może istotnie, mój bracie, już ci nie potrzeba Eucharystii... Myśmy byli przecież dopiero początkującymi na drodze do Chrystusa... A wy... Tak, rozumiem już...

. . . .

O! Bohaterze Jezusowy! Jak bardzo, jak boleśnie byś się mylił!

Jak nasz Sodalis zakładał nową SM.

.... dnia 24 stycznia 1937.

Czcigodny Księże Redaktorze!

Z ogromną radością zabieram się do pisania tego listu, który zapewne Czcigodnego Księdza ucieszy. Jestem sodalisem już od 6 lat i mieszkam stale w....... W ubiegłym roku byłem wysłany do Gniezna, jako delegat Liceum Handlowego na nasz XIII Zjazd Związku. Pierwszy raz w życiu byłem na takim bratnim zjeździe, wyniosłem zeń dla siebie bardzo dużo korzyści. 1) Pogłębiłem moje nabożeństwo do Tej ukochanej Matuchny, która jest naprawdę cudowną gwiazdą w mym życiu, (muszę zaznaczyć, iż urodziłem się w dniu Jej poświęconym „Matki Boskiej Dobrej Rady“ i Jej zawdzięczam obfite łaski duchowe i doczesne). 2) Wyniosłem tego ducha, którego wielu naszych sodalisów ze Zjazdu wyniosło: stateczny ale nieubłagany zapał do pracy na niwie sodalicyjnej. Jak się on objawił — oto cel mego listu.

W ubiegłym roku zdobyłem dyplom dojrzałości i opuściłem mury szkolne, aby rozpocząć nowe życie, własne. Z czynnej służby wojskowej mnie zwolniono i przeniesiono do rezerwy. Mam bowiem lat 25. Otóż po trzymiesięcznych, letnich wakacjach we wrześniu, zdaje się w sobotę, siedziałem nad książką treści religijnej i myśl moja skierowała się na temat ulubiony, o sodalicji. Wyłoniło się pytanie — do jakiej sodalicji mam się zapisać, nie chcąc tracić kontaktu z tą organizacją? Na terenie naszego 130-tysięcy mieszk. liczącego miasta, poza żeńskimi i szkolnymi sodalicjami, istnieją jeszcze SM Nauczycieli, Kupców i Panów. Ponieważ nie przyjęliby mnie do żadnej z nich, więc pomyślałem sobie, czy niedobrze by było na terenie tak wielkiego miasta założyć sodalicję młodzieży poza-szkolnej? Widziałem, że wielu sodalisów tułało się, nie mając odpowiedniej organizacji, gdzieby mogli dalej kształcić swój charakter i wyrobić w sobie prawdziwy światopogląd chrześcijański. Poza tym widziałem bezrobotną, inteligentną młodzież, która nie mając pracy, najbardziej jest narażoną na niebezpieczeństwo przez wrogie nam elementy komunizmu i masonerię. Kierując się tymi względami i chcąc kuć żelazo póki gorące, udałem się niezwłocznie do mego spowiednika, prawdziwego apostoła młodzieży i przedstawiłem mu mój projekt, który z wielkim uznaniem zaakceptował. Zachęcony tym bez rozgłosu zabrałem się do pracy.

Zgromadziłem około siebie ludzi dobrej woli i tych samych ideałów i dążeń, a było ich na początek 7-miu i tak rozpoczęliśmy z pomocą Marii zbożną działalność. Lecz już na początku zaczęły się piętrzyć różne przeszkody, które z trudem zdołaliśmy usunąć. Szatan wyraźnie psuł nam całą robotę. Chodziło o wybór moderatora i odpowiedniego prezesa. Ponieważ księża parafialni nie mogli się zgodzić na objęcie kierownictwa, zacząłem szukać moderatora gdzieindziej. Wreszcie znalazłem odpowiedniego kapłana, starszego, doświadczonego i ten przyjął na siebie kierownictwo młodziutkiej Sodalicji. Chodziło jeszcze o prezesa. Ponieważ w nowej sodalicji chciałem skupić mło-

dzież tylko z maturalnym wykształceniem, przeto nazwałem ją „Sodalicją Mariańską Młodej Inteligencji Męskiej“, co przyjęto z wielkim zadowoleniem i postanowiłem na jej czele postawić odpowiedniego młodego człowieka z wykształceniem akademickim. Tak się stało. Zdobyłem bowiem dla naszej idei urzędnika miejskiego, magistra praw i okręgowego prezesa K. S. M. M. Odetchnąłem, tymbardziej, że sam nie posiadam wiele zalet organizatorskich, a nadto oczekiwałem lada chwila wezwania do wojska. Lecz jak już wspomniałem, stało się inaczej. Widząc jednak, że również młodzież z niższym wykształceniem, pracująca, lecz bardzo wewnętrznie wyrobiona pragnie służyć pod sztandarem Marii, zgadzam się, by i ona mogła wstępować w nasze szeregi, a cieszę z tego, że młodzież z wyższym wykształceniem nie odsuwa się od mniej inteligentnych młodzieńców i każdy staje się dla niej bratem.

Duch dzięki Bogu panuje taki, jaki powinien panować w organizacji mariańskiej. Znając błędy i słabe strony naszych sodalicyj szkolnych, staram się do nich już od początku nie dopuścić, co mi się udaje powoli, ale stale a skutecznie. Mieliśmy dotychczas 4 zebrania plenarne z liczbą członków od 20—40; liczba ta stale się powiększa, i na podstawie deklaracyj wykazuje już 27 sodalisów i około 30 kandydatów. Serce moje napawa się radością, gdy widzę na zebraniu, że koledzy należący kiedyś do sodalicyj gimnazjalnych po paru latach spotykają swoich przyjaciół z innych szkół, a wszystkich ożywia cel wyższy i miłe rzewne wspomnienia.

Za Patronkę mej sodalicyj obrałem Marię Wspomożycielkę Wiernych, a za opiekuna przyszłego, — da Bóg — świętego patrona wieku XX. Jerzego Frassati'ego, który stał mi się ogromnie bliski i najbardziej odpowiada naszej dzisiejszej młodzieży. Poinformowałem mych członków o tym w dłuższym referacie p. t. „Frassati wzorem młodzieńca XX. wieku“. Chcę bowiem z mych członków uczynić dzielnych obrońców wiary i szermierzy Akcji Katolickiej — a wiem, że sodalicja da mi ich najwięcej. Nabożeństwa z egzortami odbywają się raz na miesiąc w wygodnej kaplicy u sióstr, u nich też mamy zebrania. Od lutego chcę wprowadzić Komunię św. miesięczną dla członków.

W tym miesiącu chcę z zarządem rozpocząć lekcje dla kandydatów, raz na tydzień po $1/2$ godz. Prosiłbym Księdza o udzielenie mi wskazówek, czego ich uczyć i jakie sprawy poruszać, czy według jakiego podręcznika? Chcę także wprowadzić zebrania towarzyskie w świetlicy, uważam je za ważny atut, aby powstrzymać młodzież od złego towarzystwa, kin, pijatyk i t. p. — wszak prawda? takie wzajemne poznanie się członków uważam za konieczne i bardzo pożyteczne. Organizacja nasza przetrwała szczęśliwie okres próby i w lutym mam zamiar wysłać prośbę do Ks. Biskupa o kanoniczną erekcję.

Czytając pilnie pismo „Pod znakiem Marii“, ułożyłem z Zarządem program pracy według wskazówek zjazdu gnieźnieńskiego i hasła „Żyj w przyjaźni z Bogiem“. Uważam to hasło za najlepsze i najbardziej odpowiadające dla nowo powstałej organizacji mariańskiej. Temat ten rozwinie zapewne Ks. Moderator w swych egzortach i w naukach rekolekcyjnych, które mamy zamiar zorganizować na zakończenie Wielkiego Postu.

Nasz Ks. Moderator chcąc z Czcigodnym Ks. Redaktorem współdziałać, wyraża w imieniu zarządu projekt listownej wymiany myśli i planów, których nam niewątpliwie Ksiądz Redaktor z prawdziwie ojcowską dobrocią i gotowością udzieli. Ponieważ młodzieży naszej, której wiek waha się od 18—20 lat pisemko „Pod znakiem Marii“ bardzo się podoba ze względu na dobrą treść i formę, pocieszę Czcigodnego Księdza chyba tym, gdy mu powiem, że w najbliższym czasie pragnę zamówić kilka egzemplarzy, nadto pieśni dla chóru, który mamy zamiar stworzyć. Choć nasze zasoby gotówkowe są b. słabe, bo mamy dużo wydatków, to jednak chciałbym po przystępnych cenach dla biblioteki sprowadzić książki treści religijnej i beletrystycznej. Donoszę, że pieniądze będziemy przesyłali zawsze naprzód; może zrobimy w redakcji trochę większy ruch i będzie to zachętą dla innych sodalicyj szkolnych.

W dniu 17 stycznia urządziliśmy pierwszy wieczór kolend dla zbliżenia się członków, przybyli też przedstawiciele innych miejscowych sodalicyj. Wieczór udał się doskonale i wszyscy obecni wynieśli zeń ogromny zapał i zadowolenie.

Dzięki obfitym łaskom, które czerpię z codziennej mszy św. i światłu Bożemu jestem szczęśliwy, że zostałem wybrany za narzędzie w ręku Niebios, aby szerzyć Królestwo Chrystusowe na ziemi. Wiele wskazówek otrzymuję też od mego ukochanego ojca, który jest twórcą sodalicyj nauczycieli w naszym mieście. Prosiłbym Czcigodnego Księdza Redaktora, aby zechciał w jednym z następnych miesięcy w krótkim artykule zachęcić sodalisów absolwentów do tworzenia takiej sodalicji na terenie ich miast, naturalnie większych*.) W naszej sodalicyj przeważają ludzie z wykształceniem i już na stanowisku: urzędników, ekspedientów kupieckich i kilku bezrobotnych inteligentów. A tacy ludzie znajdują się też niewątpliwie w innych miastach i to sodalisi — potrzeba tylko dobrej woli i łaski niebieskiej.

Kończę mój, może trochę rozwlekły list, prosząc o błogosławieństwo kapłańskie dla mej organizacji i modlitwę za mnie, za rodzinę, oraz o ojcowską, serdeczną odpowiedź.

Kreśląc wyrazy synowskiej miłości i głębokiego szacunku, żegnam Drogiego Księdza Redaktora naszym hasłem „Cześć Marii“.

N. E.
Sodalis

Wiadomości katolickie

(Na podstawie komunikatów Katol. Agencji Prasowej).

Z POLSKI.

Krzyże zdobywają stale w Polsce swe zaszczytne miejsce. Po zawieszeniu uroczystym znaków zbawienia na uniwersytetach polskich, na wyższych szkołach handlowych, robotnicy katoliccy doprowadzili do takiegoż faktu w jednej z wielkich fabryk łódzkich. W ostatnich dniach poświęcono i zawieszono krzyże w salach krakowskiego Konserwatorium Muzycznego. Sodalicja Panów zwróciła się do Pre-

*) Najlepszą i najskuteczniejszą zachętą będzie właśnie ten prześliczny i radosny list. To jeden z powodów jego umieszczenia na łamach naszego miesięcznika.

zydium Miasta Krakowa z prośbą o zawieszenie krzyżów w salach Magistratu. Co się też niedawno stało, nieraz ze wzruszających składek urzędników i służby. Byle tylko krzyż Chrystusowy wraz ze swą całą nauką zajmował pierwsze miejsce w naszym życiu osobistym — tedy siłą konieczności zakróluje już wszędzie!

90% prasy polskiej przyznaje się do katolicyzmu. Takby przynajmniej świadczyło obesłanie przez nią Watykańskiej Wystawy Prasy Katolickiej. Tych 90% polskich wydawnictw periodycznych reprezentuje łącznie nakład **4.000.000 egzemplarzy.** Czy tylko tak jest w samej i najgłębszej istocie rzeczy, jeśli idzie o kierunek ich i najwyższe idee? Dałby to Bóg!

Rekolekcje ogólnoakademickie w Warszawie przyniosły w tym roku silną odezwę prezesów wszystkich „Bratnich Pomocy" (uniw. politechn. i S. G. G. W.) w której czytamy: „na wielkopostne rekolekcje przyjdziemy wszyscy, cała po katolicku myśląca młodzież akademicka przez ślubowanie jasnogórskie najmocniej z katolicyzmem zespolona... Rekolekcje — to egzamin naszej wewnętrznej sprawności... rekolekcje — to najgłębsza potrzeba katolickiego sumienia. Wszyscy polscy akademicy-katolicy przyjdźcie na rekolekcje!" — Jakie to piękne, porywające! Cześć naszym starszym kolegom-akademikom za taki męski zdecydowany apel!

Polskie nauczycielstwo pielgrzymuje do stóp Jasnogórskiej Królowej. Dnia 24 czerwca będzie Jasna Górą widownią wspaniałej manifestacji polskiego, katolickiego nauczycielstwa z całej Rzplitej. Nie potrzebujemy dodawać, jak serdeczny, głęboki oddźwięk budzi ta myśl w naszych sercach, sercach katolików-uczniów!

Polscy inżynierzy katoliccy na rekolekcjach wielkopostnych. W Warszawie 100 inżynierów uczestniczyło w pierwszych w Polsce rekolekcjach zawodowych. Dodajmy, że analogiczna, stara już i zasłużona organizacja inżynierów katol. we Francji liczy 9300 członków.

ZE ŚWIATA.

5.000 weteranów francuskich z wojny światowej urządziło ostatnio w Paryżu olbrzymią manifestację przeciw bezbożniczej propagandzie Sowietów. Jednomyślna rezolucja stwierdza, że: „wartości duchowe, religijne i moralne stanowią podstawę ładu, porządku ludzkich społeczeństw". Dzięki Bogu katolicyzm francuski krystalizuje się i potężnieje niemal w oczach.

W „czerwonej armii" Rosji połowa żołnierzy — o zgrozo! — nosi na piersiach krzyżyki. Podobno produkcja tychże wzmogła się ostatnio niebywale. Czyżby taki był wynik potężnej propagandy bezbożnictwa? I to od tylu, tylu lat! Wiadomo, że w Sowietach nie wolno urządzać chrześcijańskich pogrzebów, ani chować w ziemi poświęcanej. Więc biedacy prześladowani święcą najpierw w cerkwiach czy u duchownych grudki ziemi, a potem z zanadrza wysypują na trumnę najbliższych!

Msza św. na wysokości 4.000 metrów. Na intencję Ojca świętego, niegdyś wybitnego turysty odprawił pewien kapłan w Kodylierach chilijskich. na szczycie Pico Nevada Najśw Ofiarę.

Fatalne oszustwo czerwonego rządu hiszpańskiego. Propaganda prasowa „czerwonych" rozesłała na cały świat fotografie kobiet i dzieci okropnie pomordowanych, rzekomo przez wojska narodowe bombardujące Madryt. Po bliższym zbadaniu fotografii okazało się, że są to trupy mieszkańców Paryża padłych w r. 1918 przy bombardowaniu przez dalekonośne armaty niemieckie. Oryginały fotografii mieszczą się w archiwum policji francuskiej. Już to „czerwoni" nie przebierają w środkach, gdy idzie o przeciwnika!

Z niwy misyjnej.

Walka z bezbożnictwem w krajach misyjnych.

(Hasło misyjne na kwiecień).

Coraz częściej spotyka się misjonarz w swej pracy ewangelizacyjnej z takim wyrzutem: „Poco nam przynosicie swoją wiarę i swoją etykę, kiedy sami ją odrzuciliście po tylu wiekach doświadczenia?" — Słowa te dają się słyszeć od ludzi

wykształconych, którzy bliżej zetknęli się z kulturą europejską, studiując na uniwersytetach, zwłaszcza francuskich. Przyszli oni tam po wiedzę, a wynieśli niewiarę. Wykazywano im, że Bóg nie istnieje, że życie pozagrobowe to mrzonki, podkopano nawet te najważniejsze zasady religii naturalnej, które każdy człowiek w sobie nosi.

W koloniach przeszczepia się ustawodawstwo zachodnioeuropejskie, które nie zna Boga, głosi wolność myśli, a zakazuje wychowania religijnego, tępi każdy objaw myśli religijnej. Nic dziwnego, że państwa kolonialne zbierają zasłużone owoce swej działalności. „Trudno się spodziewać, żeby tak „ucywilizowane" ludy miały czuć wdzięczność dla swoich „dobrodziejów".

Szukają sobie innych, takich, którzy im także mówią, że Boga nie ma, którzy zachęcają ich do stworzenia raju na ziemi i którzy powstają na ucisk mocarstw kolonialnych. Łatwo się domyślać, że chodzi tu o czerwonych wysłanników z Moskwy, z pod znaku młota i sierpa.

W **Indiach** najgroźniejszym związkiem bezbożniczym jest t. zw. *Self-Respect Movement* — ruch „samoczcicieli". Bezbożnicy wiedzą, że takie formy ateizmu, jakie istnieją w Rosji, nie nadają się do przeniesienia na grunt indyjski, bo religijność i wiara w Boga zbyt głęboko tkwi w sercach Indyjczyków. Trzeba się było wziąć na sposób. Założony przed dziesięciu laty związek samoczcicieli nie występował otwarcie przeciw religii tylko przeciw kaście braminów, kaście uprzywilejowanej, biorąc w obronę kasty uciśnione. Zażądali obrócenia na cele świeckie majątków świątyń hinduskich, zniesienia publicznych uroczystości i procesji. Później zaczęto występować także przeciw religiom, które nic wspólnego nie mają z uciskiem kastowym, a więc i przeciw katolicyzmowi. Jedno z pism hinduskich „Taraban z Pondichery" podaje taki „zachęcający" obrazek: „W Europie kościoły są pozamykane, wygnani księża i zakonnicy. Kogo przyłapią na udzielaniu rozgrzeszenia, idzie na szubienicę. Miejmy nadzieję, że i nasze Indie przejrzą".

Self-Respect urządza zjazdy, odczyty, które atakują religię, a propagują nieskrępowanie i naturalnie śluby cywilne z rozwodami. W walce z katolicyzmem posługują się metodami, jakich używają nasi polscy wolnomyśliciele: zaczyna się od napadów na duchowieństwo. Historia stara, jak stare bezbożnictwo, czy herezja.

Całe stosy ulotek i broszur komunistycznych i antyreligijnych wysyła się z Moskwy także do **Afryki**, zwłasza do Unii Południowo - afrykańskiej. Kościół katolicki stawia się narówni z imperializmem angielskim i obrzuca się go błotem nienawiści.

Wpływy bezbożnicze są nadzwyczaj silne w **Chinach** i Japonii. Przecież to tak blisko Rosji... W Chinach zmaterializowani filozofowie Hu-czen, profesor uniwersytetu rządowego w Pekinie i Tse-Yuan-Pei, rektor tegoż uniwersytetu, głoszą wolnomyślne poglądy. Jednakże w Chinach budzi się reakcja przeciw bolszewizmowi i bezbożnictwu. Ruch „Nowego Życia", dążący do uzdrowienia Chin, ogarnia coraz szersze masy.

Podobnie i w **Japonii.** Wraz z kulturą i techniką europejską zaczął ten kraj przejmować z Zachodu destrukcyjne poglądy. Japonię uratował patriotyzm. Spostrzeżono, że bolszewicy zaczynają się coraz śmielej gospodarzyć i postanowiono z nimi skończyć. Dzienniki japońskie uderzyły na alarm, zwracając uwagę na zepsucie młodzieży, na trzy beznadziejne drogi, jakie przed nią stają wobec odebrania jej wiary: komunizm , rozpusta lub samobójstwa. Ministerstwo oświaty nakazało zwrócić uwagę na religijne wychowanie młodzieży.

Nawet misje katolickie zaczynają swobodniej oddychać od czasu, gdy rząd zauważył, jaki błogosławiony wpływ wywiera religia katolicka na japońskich obywateli i japońską młodzież i gdy się przekonał, że katoliccy misjonarze nie myślą bynajmniej wykorzeniać z serc młodzieży miłości ojczyzny.

Przy sposobności trzeba zwrócić uwagę na neopoganizm typu niemieckiego, szerzący się na skutek rozkazu z góry w **Turcji.** Neopoganizm, który się niby przyjmuje, a w który nikt właściwie nie wierzy, to nic innego jak bezbożnictwo.

Przedtem misjonarze musieli walczyć tylko z pogańskimi religiami; teraz po dusze ludzkie w krajach misyjnych sięgają także bezbożnicy. Trzeba i im się przeciwstawić. Ale w jaki sposób? Przede wszystkim przez organizowanie na misjach Akcji Katolickiej. Trudno kapłanowi zwalczać skutecznie bezbożnictwo. Powiedzą, że to jego interes, bo bezbożnicy najpierw atakują właśnie duchowieństwo, pozostawiając ataki na religię na później.

Zarzutu tego nikt nie może zrobić ludziom świeckim. O Akcję Katolicką ludzi świeckich najpewniej rozbiją się ataki ateistów. To też wszędzie starają się misjonarze przybierać sobie do pomocy odważnych świeckich apostołów. W Chinach Akcja Katolicka rozwinęła się potężnie, szerzy się też w Japonii, Indiach, a nawet w Afryce, zwłaszcza Południowej, a zatem tam, gdzie niebezpieczeństwo największe.

Drugi rodzaj apostolstwa świeckiego, godzący w bezbożnicze wpływy, to praca na misjach... świeckich Europejczyków w charakterze lekarzy, inżynierów czy profesorów. Krajowcy zobaczą wtedy, że nie wszyscy świeccy, wykształceni Europejczycy są bezbożnikami, że wiedza i wiara doskonale się z sobą godzą.

Ci, którzy zostają w kraju, muszą się przynajmniej modlić o zwycięskie odparcie ataków bezbożniczych na kraje misyjne, a swym życiem naprawdę katolickim dawać przykład. Afrykanie czy Azjaci dobrze wiedzą, co się u nas dzieje. Niech widzą, że i my żyjemy według zasad naszej religii. Oby nam już nikt nie rzucił w twarz takich słów, jakie rzucił całej Europie Rabindranath - Tagore, zapytany o wrażenie z Europy: „Wydobądźcie krzemień z wody, rozbijcie go, a zobaczycie że wewnątrz jest suchy. Takimi wy jesteście. Przepływa przez was najszczytniejsza, najwznioślejsza etyka Chrystusa przez tyle wieków, ale wyście się nią nie przejęli!

J. R.

Moi „misjonarze" na misjach.

(List z Indii).

— Bardzo się cieszę, że w Polsce wzrasta z dnia na dzień zainteresowanie się misjami, bo nam tu rzeczywiście nadzwyczaj jest potrzebna pomoc tak materialna, jak duchowa w tej olbrzymiej pracy. My także staramy się organizować na naszym terenie bojowników sprawy misyjnej. Wśród naszych nowonawróconych wyniki są nieraz bardzo pocieszające. Już od dość dawna pracuję nad stworzeniem Akcji Katolickiej, angażując nie tylko dorosłych lecz także dzieci; nieraz ze wzruszeniem przyglądam się, jak małe chłopczyki lub dziewczątka z zapałem i z namaszczeniem zabierają się do pracy. Widać, że są przejęci wielkością swego zadania; z całą powagą nauczycielską uczą pacierza swoich rówieśników i cieszą się wielkim powodzeniem.

Niedawno odwiedziłem wioskę Ghinakathar i skonstatowałem z wielkim zadowoleniem, że jeden dzieciak wyuczył całą gromadę malców pacierza, a nawet nieco katechizmu. Napewno takiej pracy apostolskiej Bóg błogosławi i hojnie wynagrodzi.

W innej miejscowości pewien młodzian, który przedtem regularnie upijał się piwem z ryżu. od czasu gdy się zaciągnął w szeregi Akcji Katolickiej, nie tylko że sam wyrzekł się zupełnie swego nałogu, ale otoczył się całą gromadą abstynentów i pracuje z nimi nad pozyskiwaniem dusz dla Boga.

W tej samej miejscowości jedna z dziewcząt stara się o wychowanie takich apostołek wśród swoich koleżanek. Gromadzą się one wieczorami, urządzają czytanki, wygłaszają odczyty na tematy religijne i modlą się o nawrócenie pogan. W sobotę zaś ubierają w kwiaty ołtarzyk Matki Boskiej, zapalają świece i odprawiają sobie uroczyste modlitwy. Od czasu zawiązania tego stowarzyszenia zauważyłem w wspomnianej miejscowości wielki postęp w pracy misyjnej.

Wszędzie staram się zaprowadzić coś podobnego, ale na to trzeba sił, a także środków, których nam niestety ciągle brak.

Oto kilka faktów z organizowania pracy misyjnej na mojej placówce. Bardzo się polecam modlitwom i pamięci tych, co pragną współpracować ze mną nad zbawieniem biednych dusz i z całego serca dziękuję tym, co już ze mną współpracują. W myśl obietnicy Jezusa Chrystusa nie minie ich hojna nagroda.

Ks. Leon Piasecki
misjonarz w Indiach.

Adres: Rev. Father Leo Piasecki, R. Catholic Mission, **Dibrugarh** (Assam British India). Ofiary dla naszego misjonarza można przesyłać czekiem P. K. O. nr 27.786. W rubryce: właściciel konta pisze się: Ks. Leon Piasecki, Warszawa. Na przesyłkę pieniędzy czekiem P.K.O. nie trzeba mieć pozwolenia dewizowego, bo pieniądze idą do Warszawy, a stamtąd dopiero XX. Salezjanie wysyłają do Indii.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. W sprawie kwestionariuszy (o przysłanie nowych) pisały sodalicje: **Rzeszów II,** (I. gimn.) i **Baranowicze.** Dziękuję im za wiadomość o sobie; niestety termin już minął, zestawienia porobione i porozsyłane, dlatego kwestionariuszów nie wysyłam. Proszę natomiast bardzo o szybkie wysłanie kwestionariuszów za rok bieżący, gdy tylko je roześlę.

2. W odpowiedzi na zapytanie, czy wszystkie sodalicje mają wysyłać sprawozdania z pracy dla misji, komunikuję, że **wszystkie** (nawet te, gdzie nie ma osobnego kółka), **które tylko robią coś dla misji.**

3. Obszerne sprawozdanie z działalności w r. 1935/36 przysłało Stowarzyszenie „Iuventus Missionaria" z gimnazjum XX Salezjanów w **Ostrzeszowie** (Wkp). Stowarzyszenie to skupiało koło siebie 37 uczniów, urządziło 7 zebrań ogólnych, 1 inauguracyjne, 1 walne i 10 zarządu. Wygłoszono 5 referatów na tematy ogólne i odczytywano listy misjonarzy, urozmaicano zebrania deklamacjami misyjnymi. Zwracam szczególną uwagę na bibliotekę misyjną (osobną), zawierającą 179 tomów i 78 roczników czasopism (przybyło w ciągu roku 79 książek i 28 roczników). Stowarzyszenie prenumeruje 11 różnych czasopism w liczbie 128 egz. (w tym 50 egz. „Młodzieży Misyjnej"). Przy stowarzyszeniu istnieje koło „Opieki nad Polakami na Obczyźnie" (5 zebr. og. i 5 zarządu, skoroszyty z wycinkami z gazet o polskiej emigracji, zbiórka książek) i „Koło Małego Kleru" (5 zebr. z ref., charakter liturgiczny). Kasa Stowarzyszenia wykazywała dochód 337·57 zł, rozchód 204·80 zł.

Wypełniony kwestionariusz przysyła **Bochnia** (3 referaty, 14 tys. znaczków, Msza św. i Komunia na intencję misyj.) Oba sprawozdania mogły być jeszcze dołączone do zestawień dla zagranicy.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretariat Misyjny. Koło Seniorów Akad. Kół Misjolog.

Z listów, które zaczęły nadchodzić...

Nasz apel o listy nie przebrzmiał bez echa. Zarówno do Prezydium Związku jak do Redakcji zaczęła nadchodzić korespondencja od naszych Sodalisów i Czytelników, którą przytaczamy poniżej w całości lub pokaźniejszych wyjątkach.

...Właściwie PW. Ksiądz Prezes mało mnie zna, bo jestem nic nieznaczącym pionkiem w jednej z wielu sodalicyj, ja jednakże tyle już słyszałem o pracy i poświęceniu Księdza Prezesa, że ośmielam się zapewnić Go o głębokim szacunku i podziwie z mojej strony. Proszę Księdza, pragnąłem dawno wziąć udział w pisaniu artykułów do naszego miesięcznika, ale jakoś brakło mi odwagi, choć nie jestem wcale taka ciamajda, co mój Ks. Moderator zaświadczy. Temat dyskusji o kinie zachęcił mnie nieco i ośmielił do pisania. Zdecydowałem się i posyłam mój głos w dyskusji z prośbą o surowe osądzenie i rozporządzenie nim wedle woli. Do kosza, a może do gazetki.[1])

My tu w Warszawie zabieramy się energicznie do przygotowania prowincjonalnego zjazdu na Z Święta. Może uda nam się pewna impreza filmowa. Toby podniosło znaczenie Sodalicji, prawda?

Warszawa, dn. 8 lutego 1937. *Sod. J. B.*

— Czytając ostatni numer „Pod znakiem Marii", natknąłem się na skargi Redakcji na małą ilość napływającej korespondencji w sprawach organizacyjnych i prywatnych. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że jest to fakt świadczący o małym zrozumieniu przez kolegów sekretarzy sprawy tak ważnej, jaką jest punktualne i wyczerpujące

1] Zamieściliśmy w numerze marcowym.

nadsyłanie wiadomości organizacyjnych z ich sodalicyj oraz, że nie jesteśmy z sobą zżyci, gdyż nie umiemy, czy też nie chcemy wymieniać naszych poglądów i myśli za pomocą listu. Co się do tego przyczynia, trudno określić. Możliwie, że to owa „śpiączka" która czasem opanowuje nasze SM. Ale nam spać nie wolno! Musimy; mieć stale oczy otwarte na świat i widzieć, jaki on przyziemny, musimy obserwować naszych wrogów i, co najważniejsze, musimy być zawsze gotowi do walki. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach powinniśmy czuwać i nie dać się złapać w sidła bezbożnych i komunizujących organizacyj młodzieżowych, przed ich mackami musimy ochraniać także naszych kolegów Proszę uprzejmie W. Księdza Redaktora o łaskawe zamieszczenie mego adresu, gdyż pragnę korespondować z sodalisami w wieku 15—16 lat[2].

Lublin, dnia 12 lutego 1937. *Tadeusz Juszczakowski SM.*

Otrzymaliśmy i taki list, na który Redakcja w miarę wolnego miejsca udzieli zapewne odpowiedzi i wyjaśnień w części organizacyjnej miesięcznika [3])

List mój proszę traktować nieoficjalnie, a moje rady nie brać za złośliwe docinki, piszę je bowiem, powodując się tym, że nasze pismo staje się coraz mniej poczytne i że uczniowie wyrażają się o nim nie pochlebnie. Przyczyną tego, jak miałem możność stwierdzić, zbyt dziecinne redagowanie artykółów w rodzaju „Czy tybyś tak samo" lub notatki o Ad. Żeromskim. Tego rodzaju artykóły nie podchodzące pod poziom kl. III, IV, VII, i VIII sprawiają to, że nie tylko nie podobają się same przez się, lecz także zniechęcają do czytania innych poważnych artykółów.

Kalisz, 2 marca 1937. *Sodalis kl. VIII.*

Ale przychodzą czasem listy — o takie w kilku słowach — ale jakże radosne swą treścią, pełną przywiązania i oddania idei sodalicyjnej najgorętszego i stwierdzonego czynem, który usilnie pragnie być w ukryciu. Oto sodalis-nasz, dziś już na samodzielnym stanowisku, zmuszony jest od czasu do czasu pełnić bezwzględnie konieczną służbę w kopalni w niedzielę i święta za osobnym wynagrodzeniem. On to pisze:

...Proszę przyjąć na cele sodalicyjne z pieniędzy zapracowanych w niedzielę kwotę 348·15 złotych.

. . . . 19 lutego 1937. *Sodalis-inżynier N. N.*

J. PRZESMYCKI SM.
kl. VIII gimn. Katowice II.

Nasze rekolekcje zamknięte.

(Wspomnienie z rekolekcyj ósmaków w W. Poście).

Nie raz słyszałem o rekolekcjach zamkniętych. Jedni wyrażali swój sąd o nich w sposób taki, że na myśl o tym jeszcze dziś stają mi włosy dęba na głowie, drudzy także nie lepiej. Wobec takich wróżb przyznam się, jechaliśmy tam z pewnym strachem, z pewną bojaźnią jak przed jakimś groźnym a niepewnym niewiadomym.

Jednakże było zupełnie inaczej...

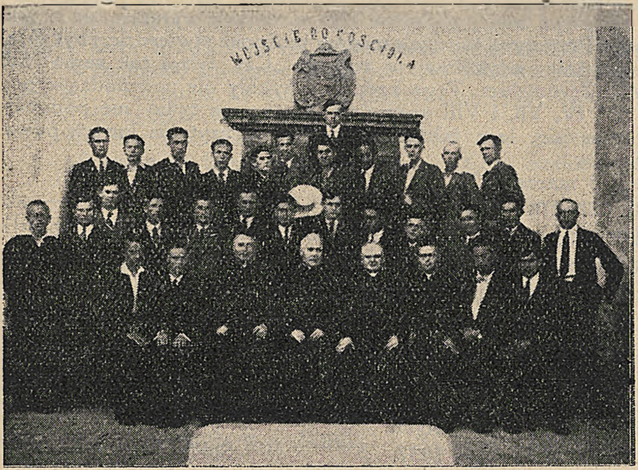
— — — — — — — — — — — — — — — — —

2] Lublin, ul. Narutowicza 71 m 5.
3] p. Odpowiedzi od Redakcji str. 166

Dziedzice... wysiadamy... idziemy... zbliżamy się do celu... Mijamy jedną ulicę, drugą i wychodzimy na szeroki gościniec... w oddali widnieje wyniosły dom otoczony olbrzymim parkiem ślicznie zalesionym. To tu... Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów. Wchodzimy... na korytarzu wita nas O. Jezuita tak serdecznie, że odrazu jesteśmy zaskoczeni i onieśmieleni.

Każdy z nas dostaje osobny pokój z wszelkimi wygodami.

Wszędzie... na korytarzach... w celach... panuje taki pogodny nastrój — prawdziwego domu chrześcijańskiego. Nie odnosi się wcale tego przysłowiowego ponurego wrażenia, jakie cechuje podobno klasztory. Ciepło czysto, wygodnie, dużo światła, to wszystko sprawia, że odrazu opanowała i owładnęła nami miła atmosfera i prysły wszelkie uprzedzenia. Nasze młode natury chciały się buntować, „mózgownice" szykowały tysiące najrozmaitszych kawałów, tymczasem zawód...



Sodalisi - maturzyści diecezji Sandomierskiej odbyli w czerwcu 1936 swoje rekolekcje zamknięte w Wąchocku w klasztorze pocysterskim, pod kierownictwem X. Prałata Dominika Ściskały (w środku fotografii), prob. w Radomiu.

Powoli przenika w nas panująca tu i wyzierająca z każdego miejsca powaga. Stajemy się skupieni, poważni, poczynamy żyć teraźniejszością, cały świat pozostawiając za sobą. Rozpamiętywujemy całe swe dotychczasowe życie... Spragnione spokoju nerwy znajdują ukojenie w ciszy panującej dokoła; w mieście jej nie mamy. Wszędzie zgiełk, hałas, zgrzyt, stuk. Niie można zebrać myśli, zastanowić się, skupić uwagę. Tutaj prawdziwe królestwo ciszy... Mejsce zastanawiania się nad własnym życiem...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Mijają trzy dni... Wracamy... Jesteśmy odświeżeni — odrodzeni. Pozbyliśmy się ogromnego ciężaru, pozbyliśmy się ran duszy... Pierś nasza lekko wznosi się pod słabym podmuchem wiatru, płuca z rozkoszą wchłaniają świeże powietrze. Żyjemy na nowo. Wracamy weseli... a idziemy przecież do walki, do zaciętej walki z życiem...

Nie czujemy jednak przed nią lęku, mamy pełnię sił, zaczerpnę-

liśmy ich dużo. Zwyciężymy nie jedną przeszkodę... Idziemy do walki z odwagą, bo prowadzi nas Chrystus i Jego błogosławieństwo...

I nie ustaniem w walce
Prawdę i słuszność znamy,
A mocą jej słuszności
Wytrwamy i wygramy...

Z życia naszych sodalicyj związkowych.

Niezwykle uroczyście obchodziła święto Swej Niepokalanej Patronki żywotna i ruchliwa **SM Świecie nad Wisłą.** Po uroczystym nabożeństwie i ślubowaniu nowych 10 sodalisów przed południem, urządzono popołudniu akademię mariańską z bardzo bogatym programem, po której, ciemnym już wieczorem grudniowym odbył się pochód przez miasto do pomnika N. Serca P. J. Otwterała go orkiestra strażacka,



Nowoprzyjęci sodalisi (10) w kaplicy sodalicyjnej w Świeciu, bogato przybranej na tę uroczystość. W pośrodku X. Prałat Bieszko z Pelplina, obok p. Dyrektor gimnazjum i p. Burmistrz miasta.

za nią kroczyło duchowieństwo z X. Prałatem drem K. Bieszką, Delegatem Biskupim z Pelplina na czele, następnie cała Rada Pedagogiczna, wkońcu 300 młodzieży w karnych czwórkach z gorejącymi świecami w ręku. Widok był niezrównany. Tłumy publiczności wyległy na ulicę. Plac przed pomnikiem oświetlony silnymi reflektorami. Przemawia Delegat Biskupi, gorąco, porywa słowem natchnionym, a potem rozlega się w ciszy wieczoru ślubowanie mariańskie wzorowane na ślubach akademików na Jasnej Górze.

Cała uroczystość wywarła niezapomniane wrażenie na młodzieży i starszych.

Cyfry radosne.

Bratnia nam młodzież katolicka Francji wykazuje, jak już nieraz pisaliśmy, coraz większą żywotność, coraz głębsze zrozumienie ducha Chrystusowego w każdej dziedzinie. Także w dziedzinie prasy katolickiej. Nakłady czasopism katolickich rosną pod naporem radosnej, potężnej propagandy. Dwutygodnik „La Jeunesse Ouvriére“ (Młodzież Robotnicza) doszedł do 100.000 egzemplarzy nakładu, niektóre numery **nawet do 140.000.** „Młodzież Rolnicza“ (najtrudniejszy teren, bo wieś franc. uległa bardzo ateizmowi) ma już 45.000. Prasa akademicka dochodzi 25 000. **Cyfry to godne zazdrości.**

Ale i nasz miesięcznik powoli, lecz stale rośnie. Sodalicje stanowczo robią postępy na polu zrozumienia obowiązku popierania prasy katolickiej na terenie sodalicji i **całej szkoły.** Nakład nasz wzrósł w roku bieżącym o 600 egzemplarzy i **osiągnął najwyższą dotąd cyfrę 10.400 egz.**

Wymieniamy tu z pełnym uznaniem szczególnie zasłużone SM i ich podwyżki: Chorzów I. (państw. gimn. klas) o 30 egz. (bierze 140 egz. miesięcznie); Radomsko o 42 egz. (bierze 82), Płońsk o 12, Gorlice o 10, Warszawa VIII o 10, Kraków VI. o 9 i wiele innych, które podniosły o kilka egzemplarzy, co jednak w sumie dało bardzo poważne rezultaty. Z głębi serca wszystkim dziękujemy.

Nowe książki.

Maria Szafranówna: **Eucharystyczna Ofiara w rozmyślaniach.** Warszawa, Wydawnictwo XX. Jezuitów, 1937, str. 253. Nowość nietylko ze względu na rok ale i ze względu na świecką rękę autorki, która jednak potrafiła doskonale wczuć się i wmyśleć w liturgię Mszy św., a równocześnie nasunąć korzystającemu z tych rozmyślań wiele refleksyj na temat niezmierzonych owoców Mszy św. Oby zechcieli przeczytać uważnie tę książeczkę ci, którzy z błahych powodów uchylają się od obowiązku wysłuchania Mszy św. w niedziele i święta. *(f)*

Ks. M. S. Gillet Z. K.: **Kształtowanie charakteru,** tłom z fr. wyd. św. Wojciecha, str. 180. Jedno z najważniejszych zagadnień wychowawczych traktuje uczony autor w 3 zasadniczych częściach (ideał a kształtowanie charakteru, namiętności a charakter, czynne działanie a charakter). Wykład jasny, naukowo uzasadniony, teologicznie i filozoficznie doskonale ujęty, książka jednak wymagająca już pewnego przygotowania, stąd przeznaczona raczej dla młodzieży akademickiej. *(w)*

Ks. Aleksander Derouville: **O naśladowaniu Najśw. Marii Panny,** tłom. z fr. nakład „Powściągliwość i Praca“ Kraków, str. 546. Na 370 stronach w 4 „księgach“ rozważa autor na wzór Tomasza a Kempis życie i cnoty N. Panny w sposób bardzo serdeczny, pełen miłości Marii i dusz ludzkich. Na 170 stronach podaje bogaty zbiór modlitw i nabożeństw do Niej. Książeczka naprawdę wartościowa, szkoda że stronie typograficznej, bardzo solidnej nie dorównała robota introligatorska, (książeczkę tę oprawną w płótno posiadamy w naszej Składnicy i wysyłamy po cenie 1·50 zł nadto koszta przesyłki poczt.)

H. Wildecki: **Niebezpieczeństwo żydowskie,** wyd. IV, Poznań, nakł. „Gryf“ str. 79. Broszura obliczona na szerokie masy i jako taka, napisana bardzo dobrze, przekonywująco, zwłaszcza, że autor opiera się niemal wyłącznie na źródłach żydowskich. Niestety z punktu widzenia katolickiego, na którym stać usiłuje (broni duchowieństwa katol. itd.) żadną miarą zgodzić się nie możemy na jego sąd o Piś-

mie św. Starego Zakonu, które dla katolika jest źródłem wiary objawionej zupełnie na równi z Ewangelią, jako dzieło natchnione przez Ducha św. Zarzuty autora wywołuje niezrozumienie tej prawdy jak i samychże tekstów. *(w)*

Bronisława Steinowa: **Irka,** Kraków, wyd. Apost. Modlitwy, str. 122. W formie miłego opowiadania ujęte rozwiązanie zagadnienia, czym dla starszych osób, szczególnie w małżeństwie, jest dobrze wychowane i należytą opieką otaczane dziecko. Sama postać dziewczątka wzięta z wszystkimi jego przymiotami i wadami jakby wprost z pomiędzy nas, z życia. Lekki styl zachęca do czytania. *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

Postacie Świętych wydawn. Księgarni św. Wojc. przynosi następujące żywoty: św. Alfons, Florian, Franciszek Salezy, Joanna d'Arc, Łukasz, Roch, Wincenty Ferer., Władysław.

O. J. Schryvers: Zasady życia duchowego, wyd. XX. Jezuici, Warszawa, str. 483 (wyd. II).

Ks. J. Pawelski: Duch Skargi w Polsce, współcz. wyd. j. w. str. 264.

Część urzędowa i organizacyjna.

XVII. Sprawozdanie Związku naszego za rok 1935/6 wyszło z druku! Wszystkie SM otrzymują po 3 egzemplarze, za które wraz z przesyłką zechcą wpłacić czekiem P.K.O. kwotę 1·20 zł. Obraz pracy zechcą omówić dokładnie na zebraniu sodalicyjnym!

Bardzo ważne: Składnica nasza ogłasza: Zamówienia medali, dyplomów, odznak na ślubowanie majowe, **które wpłyną po 20 kwietnia b.r. nie mogą liczyć na terminowe załatwienie.**

VIII. Kolonia wakacyjna sodalisów na Śnieżnicy.



Dostojny Protektor Kolonii J. E. Książę Metropolita Krakowski X. A. S. Sapieha w tow. X. Prezesa Związku w czasie pobytu na Śnieżnicy (7 lipca 1936).

Otwarta będzie, jak zwykle dotąd, w dwóch sezonach w lipcu i sierpniu br. Wobec tego, że w roku przeszłym musieliśmy odmówić sześciu sodalisom przyjęcia z powodu zupełnego braku miejsca, a na rok obecny **już mamy kilkanaście zgłoszeń,** komunikujemy wszystkim naszym SM, że podania będą załatwiane **ściśle według kolejności nadejścia,** następnie, że pierwszeństwo w uzyskaniu miejsca mieć bębą sodalisi, którzy dotąd na Śnieżnicy wogóle wakacyj **nie spędzali,** oraz członkowie tych SM, które przez swą ofiarność przy kupnie lasu i wznoszeniu pierwszych budynków wpisały się do „ZŁOTEJ KSIĘGI“ Kolonii.

Celem uzyskania przyjęcia należy **kartką pocztową** zgłosić swój zamiar do Centrali w Zakopanem, skąd wyślemy dopiero właściwą kartę zgłoszenia i inne druki, względnie odpowiedź odmowną. Po otrzymaniu wypełnionych już należycie druków i pieniędzy, Centrala zawiadomi petentów o przydzieleniu sezonu (lipcowego lnb sierp.) Opłatę zatem należy **wnosić zgóry** razem z wysłaniem karty zgłoszenia. Opłata wyniesie prawdopodobnie, jak przed rokiem, **60 zł za 4 tygodnie pobytu,** o ile rosnąca ciągle drożyzna środków żywności nie zmusi nas do nieuniknionej podwyżki.

Nie zastosowanie się do powyższych zarządzeń spowoduje odmowę przyjęcia na Kolonię.

Z Centrali i od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. SM Chorzów I.: Nekrolog zamieścimy bez fotogr., bo przyszła z rysą na twarzy. **Kol. SM z Kalisza.** Ponieważ uwagi z Twojego listu odwołują się do szerszej opinii kolegów, czytelników naszych z K. musimy im poświęcić dla dobra pisma kilka słów obszerniejszej odpowiedzi.

Właściwie w dużej mierze uwalniałby nas od niej dzisiejszy artykuł wstępny, jak również słowa z artykułu p. t. „Jak sodalis zakładał sodalicję" przytoczone na str. 154, jak wreszcie fakt niedawno przez nas (p. nr 4 ze stycznia, str. 94) podany do publicznej wiadomości, że właśnie w tym roku poczytność pisma niebywale wzrosła i stale wzrasta (p. także w dzis. n-rze str. 164). Ale nie chcemy krytyki pomijać milczeniem, gdyż mimo zastrzeżeń Twych dotyczących złośliwości, zawiera ona **bardzo poważne zarzuty** przeciw Redakcji, stanowczo Waszym zdaniem nie dorastającej w kierowaniu pismem do poziomu nawet najniższych klas gimnazjum.

Otóż jeśli idzie o drobną notatkę o stosunku sodalisa do wspólnej modlitwy szkolnej, treścią swą zasadniczą łączy się ona w całość z całym cyklem podobnych uwag zamieszczanych stale w miesięczniku z pewną obmyśloną zgóry ideą zwrócenia uwagi na drobne, ale doniosłe szczegóły życia publicznego naszych sodalisów. Notatkę podpisał swymi inicjałami X. Redaktor, przed laty prefekt i wychowawca ś. p. Adama Żeromskiego, jedynego syna pisarza, który dzięki swemu ojcu wszedł do historii literatury polskiej, tak, jak weszła do niej na zawsze przez „Treny" Urszulka Kochanowska. Sądzimy, że taki, nikomu nieznany szczegół z życia Adama Żeromskiego, jak jego uderzająca pobożność i męska odwaga w publicznej modlitwie, zasługuje na uwagę młodych uczniów-katolików i sodalisów, których modlitwa szkolna czasem niestety... — i naprawdę nie wiemy, co by w tym wszystkim miało być „dziecinnego", niżej poziomu uczniów klasy III. Widać poprostu, że ani Ty sam, ani Twoi informatorzy nie mieli dotąd w ręku chyba najpiękniejszej książki Stefana Żeromskiego, porywających Trenów ojca nad trumną jedynaka, to jest „Wspomnień o Adamie Żeromskim", gdyż w przeciwnym wypadku cała ta krytyka byłaby wprost nie do pojęcia.

Drugi nasz artykulik „Czy ty byś tak samo" nosi wyjaśnienie, że wyjęty jest z tygodnika katolickiej młodzieży francuskiej „Sept". Jest to bardzo niedawno powstały, świetnie redagowany pod kierunkiem uczonych Dominikanów francuskich tygodnik inteligentnej (przeważnie uniwersyteckiej) młodzieży francuskiej, który wstępnym bojem zdobył ogromną liczbę przyjaciół, czytelników i abonentów, wybił się tak dalece na czoło, że jak ostatnio czytaliśmy także w polskiej prasie, sam premier francuski, p. Blum „raczył" zgodzić się na wywiad i na łamach właśnie „Septu" wypowiedział swoje poglądy na stosunek katolicyzmu do socjalizmu. Myślimy, że jeśli na łamach **takiego pisma** nie jest dzieciństwem obrazek dzielnego dziewczęcia katolickiego z opanowanej przez socjalistów fabryki, to zadziwia zgorszenie, jakie on wywołuje wśród sodalisów uczniów.

Miast się gorszyć — czy nie lepiej próbować naśladować?

I znowu niewątpliwie ani Ty, ani żaden z Twoich „współkrytyków" nie miał dotąd w ręku „Septu" — to nikogo nie kompromituje, ale wybaczcie Kaliszanie

Drodzy, czy takie ujmowanie krytyki pisma naszego, pisma sodalicyjnego jak w owym liście do Redakcji nie jest jednak kompromitujące??? Radzibyśmy zresztą bardzo wiedzieć, co o tej sprawie sądzą inne Sodalicje??

Z Centrali: SM Tczew I. Kartką z dnia 5 lut. 1937 prosicie o odpis konta. Wystawiamy, wysyłamy. Poczta zwraca z dopiskiem: Adresat nie przyjmuje! Skąd takie nieporozumienie?

Za drogą mi pamięć o dniu św. Józefa, za życzenia, modlitwy i bezcenny dar św. Komunii z głębi serca dziękuję Ukochanym Sodalicjom i Ich Czcigodnym XX. Moderatorom. *X. J. W.*

NASZE SPRAWOZDANIA.

ŁÓDŹ IV. (gimn. państw. im. Narutowicza — dn. 13 paźdz. 1936). Sodalicja liczyła 25 czł. (14 s., 11 k.) Zebrań plenarnych odbyło się 10 z referatami, z których ważniejsze; Sodalicja Mariańska i jej potrzeba w Polsce, Kwestia żydowska Piotr Chmielowski (Brat Albert), wierny naśladowca św. Fr. z Assyżu. Staraniem sodalicji odbyły się dwie akademie: ku czci św. Stanisława Kostki i w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Sodalicja prenumerowała tylko 4 egz. „Pod znakiem Marii".

MIKOŁÓW (gimn. państw. — dn. 29 grudnia 1936). Członków 52 (30 s., 17 k., 5 a.). Na 10 zebraniach miesięcznych wygłoszono 12 referatów, z których ważniejsze: Bądź dobrym synem dla Matki Niebieskiej i ziemskiej, Bądź dobrym synem dla Ojczyzny, Pius XI. papież pokoju, Dynamika ruchu katolickiego w sodalicjach, W 400 rocznicę urodzin Ks. Piotra Skargi, Kościół w Z. S. R. R. Wspólnych nabożeństw odbyło się 10, tyleż wspólnych Komunii św. Biblioteka powiększona w tym roku o 85 książek, liczy obecnie 202 książki. 98 członków dokonało 320 wypożyczeń, przeważnie z działu dogmatycznego. Kółko Eucharystyczne urządzało adoracje N. Sakramentu, a Kółko Misyjne propagowało wiedzę o misjach i zebrało kilka tysięcy znaczków oraz 4 kg staniolu.

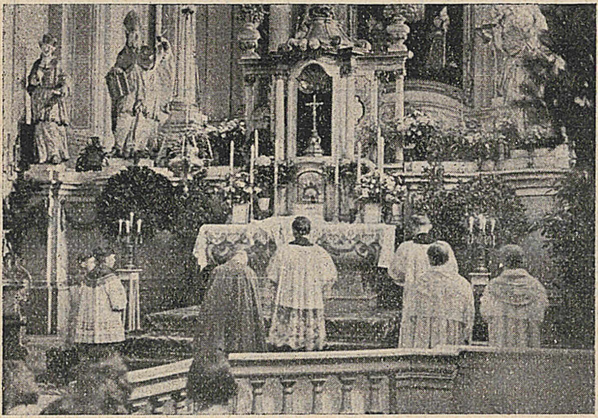
OSTRZESZÓW (gimn. pryw. — 31 sierp. 1936). Sodalicja liczyła 40 czł. (31 s. 9 k.) Zebrań odbyło się 11, w tym jedno walne, posiedzeń Konsulty 10. Frekwencja 88%. Ważniejsze referaty: Sodalis jako katolik z przekonania, Sodalis apostoł na terenie gimnazjum, Sodalis a sport, Blaski i cienie inteligencji polskiej, Znaczenie kolonii sodalicyjnej. Nabożeństw miesięcznych i wspólnych Komunii św. by-



J. E. X. Biskup W. Dymek przybywający dn. 7 czerwca 1936 do kościoła św. Marii Magd., aby odebrać uroczyste śluby sodalicyjne od nowozacięźnych rycerzy Marii SM Poznań X. (Collegium Marianum) (p. Nasze Sprawozdania).

ło 10. Dnia 8 grudnia sodalicja urządziła Akademię Mariańską, brała też udział przez 2 delegatów w zjeździe sodalicyjnym z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Sodalicja współpracuje ściśle ze stowarzyszeniem Juventus Missionaria. W ramach rekolekcyj gimnazjalnych sodalisi mieli specjalną konferencję. Na posiedzeniach Konsulty zwracano baczną uwagę na wyrobienie wewnętrzne sodalisów i konsolidację samej sodalicji, co przyniosło pożądane rezultaty. Uporządkowano archiwum, **zaprowadzono dziennik korespondencyjny.** Sodalicja posiada bibliotekę z 60 dziełami treści apologetyczno-religijnej. Prenumerowała 30 egz. Pod znakiem Marii.

POZNAŃ X. (Coll. Marianum — 15 stycz. 1937). Sodalicja nasza powstała 4 grudnia 1935 r. i liczy obecnie 40 członków. Pierwszy rok pracy poświęcono zapoznaniu się z ideologią sodalicji oraz jej ustawami. Odbyło się 7 posiedzeń Konsulty i tyleż zebrań plenarnych. Co miesiąc sodalisi mieli swoje osobne nabożeństwa i przystępowali do Spowiedzi i Komunii św. Wprowadzono skrzynkę pytań, która przyczyniła się do usunięcia wielu trudności w dziedzinie religii. Ślubowanie sodalicyjne od pierwszych sodalis. przyjął J. E. Ks. Bp. Dymek dn. 7 czerwca 1936 r. (p ilustr.) Dzięki pomocy Koła Rodzicielskiego mamy już bibliotekę z 40 cennymi książkami, z których sodalisi chętnie korzystają Frekwencja na zebraniach 80%. Sodalicja prenumerowała 16 egz. „Pod znakiem Marii". Przeprowadzono zbiórkę na biednych, która dała bardzo ładne rezultaty (poza 134 sztukami odzieży i bielizny zebraliśmy 3913 śniadań). Pod koniec roku powstała sekcja liturgiczna i zajmuje się organizacją Służby Bożej na nabożeństwach szkolnych.



JEX. Biskup po przybyciu do kośc. modli się przed wspaniale przybr ołtarzem.

PRZEMYŚL III. (gimn. im. Słowackiego — 3 paźdz. 1936). Sodalicja liczy 85 czł. (59 s. 26 a) Przez codzienny rachunek sumienia, modlitwę i częste przystępowanie do Stołu Pańskiego, jak również przez lekturę relig jną i odpowiednie referaty starała się sodalicja urabiać swoich członków, wziąwszy za motto hasło rzucone przez p. dyr. Ziemnowicza: „Uczciwość i odpowiedzialność za swoje czyny". W ciągu roku odbyło się 9 zebrań z referatami, z których ważniejsze: Nabożeństwo do Najświętszej M Panny źródłem życia chrześcijańskiego, O istocie i celu sodalicji mariańskiej, O źródłach niewiary. Dla pomnożenia nabożeństwa do N. M. P. zaprowadziła sodalicja sekcję Żywego Różańca, do której przystąpili i niesodalisi. Urządzono w gronie sodalisów i harcerzy tradycyjny „Opłatek". Wspólnie z innymi sodalicjami Przemyśla zorganizowano przywitanie uczniów sodalisów przybyłych na Kongres Eucharystyczny, Akademię dla nich, oraz ich zaprowiantowanie. W każdy pierwszy czwartek miesiąca sodalisi brali udział w półgodzinnej adoracji N. Sakramentu w katedrze przemyskiej. W poniedziałki, środy i piątki majowe odbywała się staraniem sodalicji w kaplicy gimnazjalnej Msza św., w której uczestniczyli i niesodalisi.

SANOK (gimn. państw. — 31 paźdz. 1936). Sodalicja liczyła 104 czł. (41 s. 20 k. 43 a.) Posiedzeń Konsulty było 12, zebrań miesięcznych 10 i 1 walne. Frekwencja 85%. Ważniejsze referaty: Bądź dobrym synem, Czego nas uczą kryzysy ubiegłych wieków, Nasz charakter narodowy, Nasza główna wada narodowa, Zadania etyczne sodalicji gimnazjalnej, Eucharystia w poezji polskiej. Wspólnych nabożeństw, Spowiedzi i Komunii św. było 7. Dwie całodzienne adoracje w czasie 40-godzinnego nabożeństwa i pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Przemyślu. Brało w niej udział 23 sodalisów, 2 profesorów i X. Moderator. Dla aspirantów

urządzono 8 zebrań i wygłoszono referat: Dokąd dążymy i czego chcemy! Prenumerowaliśmy 81 egz. Pod znakiem Marii, Pozatem Misje Katolickie i Posiew Misyjny. Z biblioteki sodalicyjnej liczącej 267 dzieł korzystało 86 członków w 620 wypożyczeniach. W rekolekcjach zamkniętych dla sodalisów-maturzystów wzięło udział 7 sodalisów i 6 niesodalisów. Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne liczące 110 członków. Na 7 zebraniach miesięcznych Kółka wygłoszono 10 referatów. Zebrano 90 dkg. znaczków i 1 kg. staniolu.

SUWAŁKI (gimn. państw. — 3 paźdz. 1936). Sodalicja liczy 61 czł. (43 s. 18 k.) Na 10 zebraniach ogólnych poprzedzonych 10 posiedzeniami Konsulty sodalisi wygłaszali referaty n. p. Bądź dobrym synem, Obowiązki sodalisa podczas wakacyj, Niepokalanów, Ks. P. Skarga. Odbyło się 10 nabożeństw sodalicyjnych i tyleż razy sodalisi przystąpili do Spowiedzi i Komunii św. W czasie procesji Bożego Ciała sodalicja urządziła ołtarz przy kościele gimnazjalnym. Sekcja miłosierdzia przeprowadzała zbiórkę śniadań dla biednych dzieci szkół powszechnych. Biblioteka licząca 300 tomów była otwarta i dla niesodalisów. Kandydaci odbywali w ciągu całego roku osobne zebrania przygotowawcze do ślubowania sodalicyjnego. Sodalicja urządziła „Opłatek". Przez swoich delegatów wzięła sodalicja udział w zjeździe diecezjalnym w Łomży i w zjeździe ogólnopolskim w Gnieźnie. W rekolekcjach pomaturycznych uczestniczył sodalis Sobolewski, a sodalis Dyndo spędził wakacje na Kolonji sodalicyjnej na Śnieżnicy.

TARNÓW III. (gimn. państw. im. A. Mickiewicza — 7 wrześn. 1936). Sodalicja liczyła 40 członków. Odbywały się co miesiąc nabożeństwa sodalicyjne. Na 21 posiedzeniach Konsulty i 10 zebraniach ogólnych omawiano sposoby pracy nad wyrobieniem religijnym i społecznym członków na tle rocznego hasła „Bądź dobrym synem". Dnia 22 lutego urządziła sodalicja uroczysty poranek ku czci Piusa XI., zaszczycony obecnością Ks. Biskupa oraz grona profesorskiego z p. Dyrektorem Zakładu na czele, Dnia 5 maja wzięła sodalicja udział w uroczystościach w Szczepanowie ku czci św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. Dnia 9 czerwca poświęcono Ks. Skardze uroczyste zebranie z okolicznościowym referatem. Z biblioteki liczącej 500 tomów korzystali i niesodalisi. **Wszyscy sodalisi i 30 niesodalisów prenumerowało miesięcznik Pod znakiem Marii.** Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne. Delegat sodalicji wziął udział w ogólnopolskim zjeździe w Gnieźnie w czerwcu 1936 r.

ZDUŃSKA WOLA II. (gimn. Zakł. Misyj. — 17 paźdz. 1936). Sodalicja liczyła 51 czł. Zebrań odbyło się 14, w czym 2 posiedzenia Konsulty. Frekwencja 95%. Ważniejsze referaty: Sodalis a praca, Św. Stanisław Kostka a czasy obecne, Potęga dobrego przykładu. Każdego wieczoru majowego sodalisi wygłaszali przemówienia do wychowanków Kolegium. Sodalicja urządziła Akademię Misyjną (w niedzielę misyjną) i Mariańską (8 grudnia). Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne. Prenumerujemy 44 egz. „Pod znakiem Marii", Sodalis Marianus i inne. Biblioteka dostępna i dla niesodalisów liczy 186 dzieł.

Nekrologia.

Dnia 20 stycznia b. r. zmarł **ś. p. Tadeusz Grabowski,** ucz. kl. IV gimn. państw. im. Żółkiewskiego w Siedlcach (III) i kandydat tamt. SM. Był przykładnym i cichym kolegą, zgon Jego był poważną stratą dla SM. W pogrzebie mimo silnego mrozu uczestniczyło całe grono nauczycielskie z p. Dyrektorem na czele oraz większa część uczniów. Prosimy o modlitwy za Jego duszę.

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

5 kwietnia: Zwiastowanie N. M. P. (przenies. z 25 marca).
26 kwietnia: Matki B. Dobrej Rady.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Odbito czcionkami druk. „Polonia", Jan Trybuła — Zakopane-Rynek — Tel. 12-52.
Kier. Wójcik Stanisław.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr 5 z r. 1928, cena 20 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.
Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.,** opr. w całe płótno 1·10 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·— zł, silnie oprawna 4·— zł.
Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł.
„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr (wyczerpane).
„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja mariańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr (wyczerpane).
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremoniał przyjęcia. Broszurowane już wyczerpane, mamy tylko egz. **oprawne** po 45 gr. **Nowy nakład w przygotowaniu.**
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1936/7. Cena 20 gr (na wyczerpaniu).
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonanie: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 5·— zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne, gotyckie. Cena 50 gr za sztukę.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1 gr, na lepszym papierze 1½ gr).
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.) **Cena** zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.
Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr, za 100 szt. 90 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z hymnem Związku). 5 gr
Widokówki z Kolonii w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!